



Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

Dyrektor Naczelny i Artystyczny Grzegorz Mrówczyński  
Zastępca Dyrektora Marcin Podworski

Scena Studyjna

Piotr Probosz

## DZIECKO zwane SZCZĘŚCIE

Reżyseria, scenografia i opracowanie muzyczne  
ORANGE

OBSADA:

ESSIE – GOSIA OSIEJ-GADZINA  
JERZY – PIOTR KONIECZYŃSKI  
LISTONOSZKA – IWONA LACH  
STRAŻAK - "Killer"

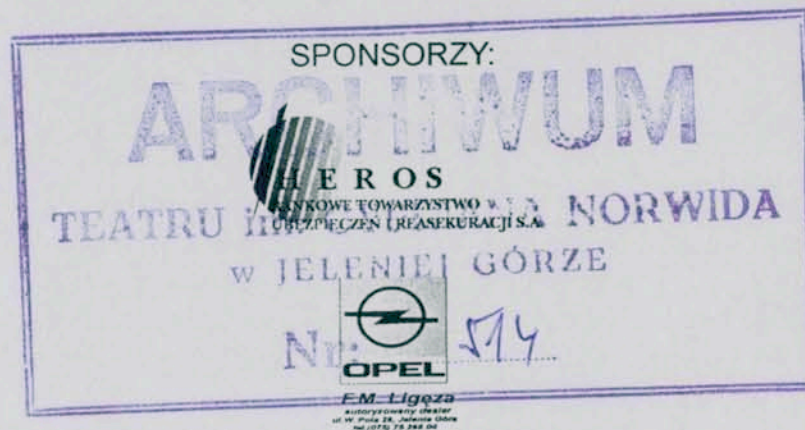
GŁOSY Z ULICY I SEKRETARKI TELEFONICZNEJ: Irmina Babińska, Elżbieta Kosecka,  
Iwona Lach, Marta Łącka, Grzegorz Cinkowski, Robert Dudzik, Jacek Grondowy,  
Grzegorz Mrówczyński, Piotr Probosz, Tadeusz Wnuk  
i Stanisław Nowosielski, Michaś Wnuk

Inspicjent i sufler  
Grażyna Mieczkowska

**Spektakl bez przerwy**

Premiera 4 marca 2000  
LV sezon. Czwarta premiera 1999/2000

SPONSORZY:



Prawa autorskie  
szt. „Dziecko zwane Szczęście” posiada:  
Agencja Dramatu i Teatru „ADIT” z siedzibą w Sulejówku

PATRONAT MEDIALNY:



PRYWATNA TELEWIZJA



MUZYCZNE RADIO

Dział Marketingu:  
LIDIA OSTROWSKA

Kasa Biletowa:  
ELŻBIETA FANG

Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje  
Dział Marketingu, Al. Wojska Polskiego 38, 58-500 Jelenia Góra,  
tel. 75.223.25 i 7647.273/5 wew. 124, fax. 75.247.30.  
Kasa biletowa czynna w dni robocze od 11,00 do 17,00  
oraz na godzinę przed spektaklem.

PIOTR PROBOSZ

# DZIECKO ZWANE SZCZĘŚCIE







Piotr Probosz

## PROWOKATOR

### CZŁOWIEK Z AMERYKAŃSKIEGO METRA

**Piotr Probosz:**

**Wiek:** 43 lata. Urodził się w Cieszynie 13 maja 1956 roku. Jak mówi – sugerowanie jakoby 13-tka była pechowa, jest tym co czynią komunikaty meteorologiczne, informując dzieci, że z uwagi na obniżające się ciśnienie ich samopoczucie powinno ulec pogorszeniu.

**13-tka:** w jego przypadku, nie pozbawiła go szczęścia rodzinnego, ani zawodowego... Ani nawet prawa jazdy. Jedynym pechem jakim mógłby obarczyć 13-tkę, jest to, że do dzisiaj nie stać go na Porsche. Choć twierdzi, że pięknem przyrody można upajać się również zza szyby malucha.

**Szkoła:** Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie.

**Dom:** Ma dwa paszporty i dwa domy – jeden w Nowym Jorku, drugi w Warszawie.

**Role filmowe:** m.in. "Zmory", "Przypadki Piotra S.", "Jest mi lekko", "Misja", "Ein Winter in Mallorca", "Him". Przed wyjazdem do USA prowadził również program telewizyjny dla dzieci i młodzieży – "Teleranek"

**Marzenia:** Chciałby aby szczęście było obecne w życiu każdego dziecka.

**Motto życiowe:** Przez całe życie, w zależności od tego na jakim etapie się znajdujemy, pojawia się jakieś motto. Jest ich więc bardzo wiele i dopiero gdzieś u schyłku istnienia człowiek może wybrać jedno. Częściej jest jednak tak, że to inni "nadają" mu motto, z którym go kojarzą.

Gdy 15 lat temu wyjechał do Stanów Zjednoczonych, zrezygnował ze świetnie rozpoczynającej się kariery. W Polsce był kimś, człowiekiem rozpoznawalnym.

– Od dziecka wiedziałem, że kiedyś będę mieszkał w Nowym Jorku – mówi – tak się złożyło, że dostałem propozycję zagrania roli w amerykańskim filmie. Wyjechałem. Zostałem na 15 lat ...

Jako dziecko strasznie się jękałem. Mówienie sprawiało mi ogromne kłopoty. Wcześniej zacząłem pisać niż mówić, może dlatego miałem sentyment do pisania. Pisanie, tak jak aktorstwo, dzieli na dwie kategorie, emocjonalne i techniczne. Czasem jest tak, że w człowieku coś się gotuje i wtedy myślę sobie, że albo ja zeświruję, albo wyświruję coś na papierze. Właśnie w ten sposób powstała sztuka "Dziecko zwane Szczęście". Gdybym nie miał pewności, że widz po "Dziecku..." wyjdzie z teatru poruszony, nigdy nie zdecydowałbym się na wystawienie tej sztuki.

To jest prowokacja, mówimy o czymś, o czym gdzie indziej nie wypada. Na dodatek mówimy głośno.

Przez 15 lat byłem kilka razy w Polsce, ale na chwilę. To jest mój pierwszy długi pobyt. Bardzo podoba mi się to, co tutaj zastałem. Jestem zauroczony Jelenią Górą. Poznałem tutaj wielu ciekawych ludzi. Ale myślę, że czas wrócić do Stanów. Wyznaczyłem sobie termin, na skończenie spektaklu. W końcu nasze dzieła po skończeniu zaczynają żyć własnym życiem, a my jak ta matka możemy tylko się modlić, żeby było ono jak najlepsze.

Fragment artykułu Beaty Mały  
„Gazeta Wrocławska” Nr 5/1 (7.01.2000)